

WIESŁAWA KORZENIOWSKA

**SZKOLNICTWO ELEMENTARNE
W PARAFII BIERUŃSKIEJ
W XIX WIEKU**

SZKOLNICTWO ELEMENTARNE W PARAFII BIERUŃSKIEJ w XIX WIEKU

Przemiany jakie dokonały się w dobie Oświecenia w szkolnictwie Górnego Śląska (już za panowania monarchii pruskiej), były poważne. Spowodowały niemalże przewrót w wewnętrznej jego organizacji. Był on zresztą niezbędny, gdyż z okresu habsburskiego (tj. sprzed roku 1742) zachowała się ogromna różnorodność organizacji szkół i stosowanych metod nauczania.

Po zagarnięciu Śląska przez Prusy, władze chcąc zlikwidować zaistniałe odrębności między jego mieszkańcami a ludnością pozostałych terenów monarchii postanowiły między innymi — wprowadzić do szkół język niemiecki, gdyż zastane fakty dokumentowały, iż w tej części monarchii „wszystko jest polskie”. Uwagę szczególną skierowano na szkolnictwo elementarne wiążąc z jego przemianami największe nadzieje na szybką germanizację tych terenów. Wydane wtedy ustawy szkolne oraz regulamin szkolny z 1765 roku i jego nowela z 1801 r. obowiązywały z małymi zmianami przeszło 100 lat. Nakazywały gminom zakładanie i utrzymywanie szkół, a celem głównym oświatowej polityki było wychowanie użytecznych poddanych.

Nabór nauczycieli leżał początkowo w gestii władz kościelnych, które zobowiązane zostały do rzetelnego doboru kandydatów. Mieli oni zdobywać kwalifikacje w seminariach nauczycielskich lub na kursach seminaryjnych.

Utrzymanie nauczyciela w danej parafii miał zapewniać patron (dziedzic danych terenów) i mieszkańcy gminy. W przypadku gdy liczba ich była zbyt mała by mu zagwarantować znośne warunki egzystencji, miał on prawo dodatkowo zajmować się rzemiosłem. Z reguły też, nauczyciel pełnił funkcję organisty, był pomocnikiem proboszcza (prowadził jego kancelarię) itp. Ponadto, często pracował jako gminny pisarz, co powiększało nieco jego dochody. Na ogół jednak, materialne położenie nauczyciela było ciężkie, a wynagrodzenie określone paragrafami wzmiankowanej ustawy nie gwarantowało godziwego życia, tym bardziej, że rodzice celowo nie posyłali dzieci do szkoły by mieć pretekst do nieuiszczania opłat należnych nauczycielowi, oraz opłat na utrzymanie budynku szkolnego. Początkowo bowiem za naukę trzeba było płacić i sumy te stanowiły podstawę utrzymania szkół (wyposażenie, remonty itp.). Dla rodzin wielodzietnych było to jednak znaczne obciążenie, toteż od roku 1768 Kamara Wrocławska wprowadziła obowiązek opłat na rzecz szkoły uiszczanych przez wszystkich mieszkańców wsi. Ich wysokość ustalały same gminy (w zależności od zasobności mieszkańców) i pobierano je co miesiąc, wypłacając jednak pensję nauczycielowi co kwartał.

Jego dochodami były też naturalia: wolne mieszkanie, kawałek ziemi ornej, opał, kilkanaście korców żyta, kilka kop siana, słomy, pastwisko dla 2 sztuk bydła. Jednak i to nie gwarantowało godziwego życia.

Powszechne ubóstwo nauczycieli było powodem braku kandydatów do tego zawodu. To z kolei, rzutowało na ogólny poziom szkolnictwa elementarnego i hamowało jego rozwój.

Wzmiankowana ustawa wprowadziła przymus szkolny obejmujący dzieci w wieku od lat sześciu do trzynastu, a za nieposyłanie dzieci do szkoły groziła rodzicom grzywna w wysokości podwójnej opłaty szkolnej. Karę można było „odrobić” w pracach na „rzecz gminy lub dominium. Przykładowo, w pierwszej połowie XIX wieku, za tydzień szkolnej absencji pracowano na rzecz gminy lub pana 1 dzień lub płacono 4 grosze.

W realizowaniu przymusu szkolnego miały jednak miejsce pewne odstępstwa związane z panującym jeszcze ustrojem feudalnym. Dzieci poniżej ósmego roku życia uczyły się latem

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

tylko do południa. Starsze, zajmujące się wypasem bydła lub pomagające rodzicom w gospodarstwie, mogły od św. Jerzego (23 IV) do św. Marcina (11 XI) nie chodzić w ogóle do szkoły. Zobowiązano je jednak do korzystania z nauki w szkole niedzielnej, w programie której była nauka czytania i pisania oraz religia. Do nauki powtórzeniowej w szkołach niedzielnych zobowiązana była też młodzież po ukończeniu szkoły elementarnej (do dwudziestego roku życia).

Ustawa uwzględniała też inne wyjątki od zasady przymusu szkolnego. Jeżeli, np. zamożni gospodarze zatrudniali u siebie dzieci rodzin ubogich, to „zobowiązani byli posyłać je do szkoły, od św. Andrzeja (30 XI) do zapustów, na jedną godzinę dziennie — rano lub po południu. Dlatego też, mimo rygorystycznych na pozór przepisów ustawy szkolnej, znaczna część dzieci wiejskich korzystała z nauki sporadycznie. Jako ciekawostkę podać tu można, że od roku 1856 w sprawozdaniach dotyczących frekwencji zlikwidowano rubrykę wyszczególniającą liczbę dzieci „w ogóle do szkoły nie chodzących”, a wprowadzono rubryki: „nieobecność usprawiedliwiona”, „nieobecność nieusprawiedliwiona” — co prawdopodobnie miało obraz ówczesnego szkolnictwa ukazywać w innym, mniej negatywnym świetle.

Końcowe paragrafy analizowanej tu ustawy szkolnej dotyczyły administracji, konkretnie nadzoru pedagogicznego, który do roku 1872 spoczywał w rękach władz kościelnych. Proboszcz miał obowiązek wizytować co tydzień szkołę znajdującą się w miejscu jego zamieszkania, zaś szkoły innych miejscowości danej parafii wizytować miał co 2 tygodnie.

Z kolei dziekan odwiedzał wszystkie podległe mu szkoły raz w roku, które ponadto wizytowane były przez inspektorów tj. duchownych specjalnie powoływanych na ten urząd.

W pierwszych latach XIX wieku powiatowy szkolny inspektorat pszczyński nie pokrywał się ani z ówczesnymi granicami powiatu ani z granicami dekanatu, bowiem przez ówczesny powiat pszczyński przebiegała granica między biskupstwem krakowskim a wrocławskim. W jego obrębie więc mieściły się obwody szkolne dekanatu pszczyńskiego leżące na terenie diecezji krakowskiej obejmujące miasta: Bieruń, Pszczyna, Mikołów, Mysłówice oraz parafie: Bojszowy, Bogucice, Brzeźce, Chełm Śląski, Ćwiklice, Goczałkowice, Lędziny, Łąka, Miedźna, Mokre, Suszec, Tychy, Wisła Mała, Woszczyce i wsie kościoła parafialnego w Krasowach.

Po reorganizacji powiatu pszczyńskiego w 1819 roku, odpadły z dotychczasowego inspektoratu pewne okręgi szkolne, jednak wskutek zrównania jego granic z granicami administracyjnymi powiatu, weszły weń „szkoły parafialne Krzyżowic, Ornontowic, Pawłowic, Pielgrzymowic, Studzionki, Warszawic i, zorganizowane w następnym dziesięcioleciu, szkoły w Bieruniu Nowym i Urbanowicach.

W 1856 roku zbyt duży okręg inspektoratu pszczyńskiego podzielono na dwa rejony. Pierwszy liczył 24 obwody szkolne, drugi, z Bieruniem Starym i Nowym, liczył ich 28.

W zasadzie, do roku 1872, obwody szkolne zakładane były tylko przy kościołach parafialnych. W przypadku, gdy okoliczne wsie nie miały własnej szkoły ich dzieci zobowiązane były do korzystania z nauki w szkole znajdującej się przy kościele parafialnym. Na przykład do szkoły w Bieruniu, jeszcze w roku 1819 musiały uczęszczać dzieci z kilku miejscowości (Bijasowic, Kopciowic, Ścierń, Zabrzega, Cielmic, Urbanowic i Jaroszowic z przysiółkami). Nauka odbywała się w budynku pochodzącym z 1782 roku usytuowanym na terenie cmentarza, w pobliżu kościoła parafialnego. Była to ciemna i ciasna, bez komina typowa „kurna chata” dysponująca zaledwie jedną izbą o powierzchni 6,66 m X 5,36 m.

Władze szkolne raz po raz żądały dobudowania przez gminę komina — dla bezpieczeństwa uczących się tu dzieci, jednak dopiero na początku XIX wieku żądania owe

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

zostały zrealizowane. Nawiasem mówiąc jeszcze w roku 1845, tj. do pożaru miasta, wiele domów bieruńskiego przedmieścia nie posiadało kominów lub miało kominy drewniane, oblepiane gliną.

We wzmiankowanym roku 1819, w szkole bieruńskiej uczył jeden nauczyciel, wiekowy Józef Drabik, a liczba dzieci zobowiązanych do obowiązku szkolnego wynosiła wg L. Musioła — 689, zaś klasa pomieścić mogła jednorazowo tylko 50—60 uczniów.

Stan taki trwał do roku 1828. Wtedy to, za sumę 200 talarów podarowanych przez księdza Żychonia, zakupiono od Antoniego Nygi i Jonka Hycza, „przy szosie do Zabrzega” dwie sąsiednie parcele. Zbudowana na nich szkoła miała dwie salki lekcyjne, mieszkanie dla nauczyciela i pokój dla adiuwanta. Niestety, ze względu na niską jakość prac murarskich, jedna z izb w krótkim czasie nie nadawała się do użytku i dla bezpieczeństwa uczniów, „nauka znów odbywała się w jednym pomieszczeniu.

Po pożarze miasta w roku 1843, w którym spaliła się też szkoła, zbudowano w 1848 r. nową, też dwuklasową, mieszczącą w sobie także mieszkania dla nauczyciela i kościelnego.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że odbudowanie szkoły nastęrczało wiele trudności, gdyż pożarem dotknięci zostali prawie wszyscy mieszkańcy miasta, a ubóstwo było tak powszechne, że na bieruńskich pogorzalców wręcz organizowano zbiórki pieniężne i materialne. Z zebranych funduszy na odbudowę szkoły przypadło 200 talarów. W tej sytuacji patron, ksiądz pszczyński, wyasygnował resztę — 300 talarów.

Po usamodzielnieniu się (pod względem szkoły) kilku miejscowości parafii bieruńskiej, w roku 1834 liczba uczniów objętych przymusem szkolnym wynosiła już tylko 180, z czego regularnie korzystało z nauki około 90, zaś 26 jak rok długi do szkoły nie przychodziło.

W roku 1832 bieruński nauczyciel otrzymał po raz pierwszy pomocnika-adiuwanta, i w zasadzie odtąd adiuwanci na stałe zagościli w „szkole. O jednym z nich warto tu wspomnieć, gdyż była to postać bulwersująca ówczesną społeczność bieruńską. Józef Klimke absolwent seminarium nauczycielskiego w Głogówku przybył do Bierunia w 1833 roku. Upřednio pracował w Panewnikach, lecz popadł w nałóg nadużywania alkoholu i któregoś dnia zaginął bez wieści. O osobie jego krążyły różne słuchy, najczęściej jednak opowiadano, że utopił się będąc w stanie zamroczenia alkoholem.

Któregoś dnia, do ówczesnego inspektora szkolnego księdza Soboty, zgłosił się obszarpany włóczęga twierdzący iż jest owym zaginionym nauczycielem i proszący o danie mu szansy powrotu do normalnego życia. Powodowany litością inspektor zatrudnił go w charakterze adiuwanta. Niestety, w krótkim czasie nałóg znowu dał znać o sobie: Klimke w ogóle nie przychodził do pracy, a pijaństwo sprawiło że stał się obiektem licznych barwnych opowieści krążących po mieście. Na przykład ze śmiechem opowiadano sobie o tym, jak wykradził gospodyniom kwaśną kapustę z beczek, jak wypijał zsiadłe mleko lub o tym jak go niejeden raz przepędzano z domostw, a nawet pobito. Nie zagrzał więc tu miejsca, a z chwilą zwolnienia go z pracy nikt już o nim nigdy nie słyszał.

Z biegiem czasu, gdy liczba uczniów zwiększyła się, na sale lekcyjne zamieniono mieszkanie kościelnego i na przykład w roku 1861 szkoła była już trzyklasową, a liczba nauczycieli zwiększyła się do trzech (z nauki korzystało wtedy 254 uczniów).

W roku 1890 szkoła była już szkołą pięcioklasową (z liczbą uczniów wynoszącą — 321), a w 1905 Bieruń dysponował już normalną szkołą siedmioklasową.

Jak wzmiankowano, po reformie z 1765 roku do szkoły w Bieruniu przydzielone zostały m.in. dzieci z Bijasowic i Bojszów. Na mocy kontraktu z 20 maja 1781 roku, nauczyciel bieruński miał otrzymywać od gminy Bijasowice rocznie 8 talarów i 20 srebrnych groszy w gotówce oraz jeden sąg drewna opałowego. Z tym ostatnim świadczeniem związane były

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

jednak liczne problemy sprawiające, że nągminnie nie realizowano go. Z tego okresu zachowała się też relacja uczącego w bieruńskiej szkole Józefa Drabika, stwierdzająca całoroczną absencję wszystkich dzieci zarówno z Bijasowic jak i z Bojszów. Stan ten — z większymi lub mniejszymi zmianami, trwał do roku 1839 (wg L. Musioła —do 1837) tj. do czasu założenia w Bijasowicach własnej szkoły.

Sprawa szkoły w tej wsi była problemem już od wielu lat i pomimo dobrych chęci jej mieszkańców uruchomienie własnego „punktu” nauczania ciągnęło się od roku 1824, gdyż ówczesny zarząd księcia pszczyńskiego zobowiązany do partycypowania w 2/3 kosztów budowy, nie kwapił się z realizacją powinności. Pomimo trudności lokalowych, naukę, po raz pierwszy na terenie wsi rozpoczęto 1 października 1839 roku w wynajętej izbie chałupy sołtysa Jakuba Uszaka. Z nauki korzystało wtedy 94 dzieci. Po kilku latach, gdy liczba dzieci zwiększyła się (w 1846 roku uczyło się tu już 115 uczniów, w tym 58 z Bijasowic, 34 z Kopani i 23 z Jajost) wynajęta izba okazała się nie tylko za ciasna ale wręcz nie nadająca się dla celów szkolnych, gdyż stan sołtysowego budynku pogarszał się. Wynajęto więc inną izbę — w chałupie zagrodnika Franciszka Jaromina.

W tych pierwszych wynajętych „placówkach” szkolnych nauczyciele zmieniali się raz po raz. Pierwszy nauczyciel — Karol Bojdoł pracował tu tylko 3 miesiące, po czym przeniósł się do znacznie lepiej urządzonej szkoły w Nowym Bieruniu. Kolejno podjął tu pracę Teodor Schmeer absolwent seminarium w Głogówku pracujący przez jakiś czas w Goczałkowicach. W Bijasowicach uczył do marca 1840 roku. Od marca do października tegoż roku pracę podjął tu Antoni Lubecki, a po nim, do lutego 1843 roku, uczył Karol Słota. Kolejnym nauczycielem, pracującym w bijasowickiej szkole był Józef Lubecki (do końca kwietnia 1852), zaś po nim etat przejął Franciszek Urbańczyk.

Pogarszające się warunki nauczania zmusiły bijasowiczów do szukania innych rozwiązań, tj. do budowy własnego gmachu szkolnego na terenie przysiółka Bijasowic-Kopani. Oddany do użytku w 1858 roku, mieścił w sobie oprócz sali lekcyjnej mieszkanie dla nauczyciela. Doprowadzana do mieszkania „woda przez rurę” była w owych czasach sensacją. Jednak niefortunne rozwiązanie odprowadzania wody spowodowało w krótkim czasie zniszczenie podłóg. Szkoła była już wtedy dwuklasową (aż do roku 1900), lecz codzienność nauczycieli nadal ciężka powodowała, że ciągle odchodzili do innych zajęć lub miejscowości. Do uczących tu „najdłużej należał Jan Materne: 1875—1890 r.

O edukacji w Bojszowach w wieku XIX zachowały się informacje z roku 1800, kiedy to przybył tu nauczyciel Antoni Krawczyk — urodzony w roku 1754, absolwent seminarium w Rudach, uczący do roku 1800 w Łące .k. Pszczyzny, gdzie pełnił też funkcje organisty i zakrystiana. Po osiedleniu się w Bojszowach przejął również owe obowiązki. Z braku lokalu nauka odbywała się niemalże pokątnie, na zasadzie przypadkowości. Stan ten trwał do 1819 r., kiedy to zbudowano w Bojszowach własną szkołę, co umożliwiło naukę nie tylko dzieciom z tej wsi ale i z Jedliny i Świerczyńca (w sumie ok. 160 uczniów).

Szkoła miała jedną izbę lekcyjną wyposażoną w 4 długie ławki, 8 wieszaków na czapki, 2 czarne tablice i 6 małych liczydeł. Jednorazowo pomieścić mogła maksymalnie 50 uczniów.

W tym czasie patronem szkoły był Ferdynand Weissembach traktujący ten obiekt niemalże jak „boży dopust”. Nie interesował się on w ogóle losami szkoły, w której liczba uczniów systematycznie się zwiększała, a warunki nauczania pozostawały bez zmian. W roku 1822 nadal uczył w niej resztkami sił Antoni Krawczyk (a uczniów było już wtedy 121) bezskutecznie proszący o dodatkowego nauczyciela. Tylko krótko otrzymał on pomocnika sposobiącego się dopiero do nauki w seminarium nauczycielskim.

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

W 1825 roku do szkoły w Bojszowach skierowany został młody nauczyciel Jakub Urbańczyk, który pracował tu aż do roku 1858. Po nim, na 22 lata placówkę przejął Józef Szuster.

W roku 1865 szkoła otrzymała drugiego nauczyciela-adiuwanta Ignacego Kleintera pracującego tu do roku 1868. Po nim funkcję tę przejął Karol Kukowka, a od roku 1875 — Romuald Rozumek.

W latach czterdziestych patronem szkoły był Casper Eisenecker kontynuujący w zasadzie politykę swego poprzednika — nie interesując się tym obiektem w ogóle i pozostawiając cały ciężar prowadzenia szkoły gminie Bojszowy. Dopiero zmiana patrona (tereny te odkupił książę pszczyński) „zmieniła nieco sytuację, co zaowocowało zbudowaniem w 1851 r. nowego budynku szkolnego (też jednoizbowego). Sala lekcyjna wysoka na 3,55 m, miała 59,5 m kw. powierzchni. Rozjaśniały jej wewnątrz cztery okna usytuowane po dwa na przeciwległych ścianach. Salka wyposażona była w 18 ławek, 2 stojące tablice, stół dla nauczyciela, 6 liczydeł i szafę na książki.

W roku 1830 szkołę zreorganizowano wprowadzając w miejsce dotychczasowej dwuklasowej — trzyklasową i powiększając ją o jedną izbę lekcyjną, o powierzchni 37 m kw. Każda klasa miała teraz swojego nauczyciela i oprócz J. Szustera uczyli tu Jan Piekarcz i Michał Gność (liczba uczniów zwiększyła się do 260). W 1885 roku uczyli tu: Norbert Gottfried, Karol Nieradzik i Herman Koenig. W roku 1890 oprócz N. Gottfrieda pełniącego funkcję pierwszego nauczyciela, w bojszowskiej szkole pracowali Emil Goebel i Herman Szeliga, zaś w 1899 — Robert Lawnik, Emil Goebel oraz Franciszek Krone.

Do roku 1871 do szkoły w Bojszowach uczęszczały też dzieci ze Świerczyńca. Z tym jednak rokiem, w Świerczyńcu założono własną szkołę (korzystało z niej 94 uczniów: 48 chłopców i 46 dziewczyn). Pierwszym nauczycielem był tu Antoni Ledwoch, zaś w roku 1874 pracę podjął tam 20-letni Dagobert Kaller.

W sprawozdaniu z roku 1875 czytamy, że liczba uczniów wynosiła 115, zaś przeznaczona dla tych celów izba lekcyjna miała 59,2 m kw. powierzchni, 4 okna i wyposażona była w 17 ławek, 2 tablice (wiszącą i stojącą), szafę na książki, stół dla nauczyciela, globus, mapę, cyrkiel, liczydło oraz elementarz Haester'a. Latem lekcje odbywały się w godzinach od 12 do 15, a zimą od 9 do 12. Uczył tu wtedy August Gorażdża (do roku 1881).

Od roku 1831 do 1889, nauczycielem w Świerczyńcu był Emil Lorenz, a po nim Jan Josik (Josch?). Jako ciekawostkę podajemy, że w roku 1881 wprowadzono tu po raz pierwszy do programu nauczania gimnastykę, roboty ręczne i ogrodnictwo, zaś 10 lat później w szkole zatrudniono po raz pierwszy drugiego nauczyciela. Uczyli tu wtedy: L. Wolf i Józef Skrzypczyk, od 1894 — J. Skrzypczyk i Józef Benesz zaś od roku 1896 — Konstantyn Bronny i Józef Benesz.

Szkoła, początkowo jednoklasowa, w roku 1883 była już dwuklasową, a od roku 1896 — trzyklasową (jednak z dwoma salami lekcyjnymi). Inne zmiany miały miejsce już w wieku XX dlatego nie będziemy ich tu analizować.

Ciekawe są dzieje szkoły w Cielmicach przyporządkowanych przez długie lata do szkoły w Paprocanach. Usytuowanie jej stało się powodem długoletnich sporów dotyczących nadzoru i patronatu nad szkołą, która, ze względu na rodziny robotników zatrudnionych w hucie w Paprocanach, zbudowana została w pobliżu huty, ale na terytorium Cielmic. Korespondencje między proboszczami Tychów, Pszczyny, Bierunia a wikariatem generalnym trwały 20 lat i dopiero specjalny dekret powierzył nadzór nad nią duszpasterzowi bieruńskiemu (szkołę jednak — oficjalnie, we wszystkich sprawozdaniach określano jako szkołę w Paprocanach).

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

Z roku 1827 zachował się oryginalny, w języku polskim napisany list „gminu y urzędu cielmickiego” do inspektora szkolnego, a dotyczący nauki w szkole paprocańskiej. Przytoczymy jego fragmenty: „Kwoli tego Schulmeistra szkolnego (...) cały Gmin niechce przytem Schulmeistrze Paprockim (tj. paprocańskim — uwaga autora) pozostać, y że mo inszą mowę y nasze Dzieci onego nie mogą nieco jego mowy rozumieć. Nato sie podpisuie cały Gmin y Urząd Cielmitzky. Wójt: Wałek” Dzubany: Przysiężni: Wałek Cofała, Sobek Honc, Tomek Pluta”.

Ową „inszą mową” był język niemiecki utrudniający polskojęzycznej młodzieży konkretnie 58 uczniom) korzystanie z nauki. Niestety, stan taki trwał jeszcze ponad 40 lat, tj. do roku 1873, kiedy w Cielmicach założono własny „punkt” nauczania. Pomimo tego, jeszcze do roku 1873 ujmowano w sprawozdaniach Cielmice razem z Paprocanami i dopiero od tego roku datują się sprawozdania wyodrębniające szkołę w Cielmicach. Liczyła ona wtedy 123 uczniów. Z roku tego zachowały się informacje dotyczące salki lekcyjnej: miała ona 60 m kw. powierzchni, wysokość wynosiła 3,20 m i posiadała pięć okien. Wyposażona była w 17 ławek, 2 tablice, „szafę na książki, stół dla nauczyciela i 27 wieszaków na czapki. Szkoła cielmicka była wtedy jednoklasowa i jednoizbowa, ale miała mieszkanie dla nauczyciela.

Pierwszym nauczycielem tej samodzielnej już placówki był 26-letni Ignacy Sztmura, który uczył tu do roku 1904.

W roku 1878 utworzono drugą klasę. Liczba uczniów zwiększyła się do 122, z czego jednak regularnie do szkoły przychodziło tylko 66. Od roku 1891 szkoła była już trzyklasową i wtedy, po raz pierwszy, przydzielono tu drugiego nauczyciela-adiuwanta Konstantego Bronnego, który pozostał tu do roku 1895. W latach następnych oprócz J. Szmury uczył tu Rufus Wiench, a od 1898 do 1901 r. — Augustyn Rieger.

Od bieruńskiego obwodu szkolnego oderwały się już w roku 1824 Urbanowice. Początkowo na cele szkolne wynajmowano maleńką izdebkę, którą wkrótce zastąpiono wolnostojącym, drewnianym budynkiem dawnej karczmy, który gmina odkupiła od zarządu księcia pszczyńskiego za 277 talarów.

Do szkoły w Urbanowicach uczęszczały także dzieci z Jaroszowic (ok. 70—80 uczniów). W roku 1833 z nauki korzystało tu łącznie 170 uczniów. W związku z systematycznie zwiększającą się liczbą dzieci objętych obowiązkiem szkolnym, w roku 1853 zbudowano trzyizbową szkołę murowaną. Wkrótce okazało się, że i ona jest zbyt ciasna gdyż liczba uczniów zbliżyła się na przykład w roku 1874 do 300 (w tym — 203 z Urbanowic, a pozostali byli uczniami dochodzącymi z Jaroszowic). Na szczęście w roku 1877 gmina Jaroszowice usamodzielniała się zakładając swą własną szkołę wybudowaną według przyjętych ówczesnie wzorców.

Po reformie szkolnictwa w 1765 roku — miejscowości Zabrzeg, Czarnuchowice i Kopciowice leżące już na terenie włączonym do monarchii pruskiej należały do parafii oświęcimskiej znajdującej się „za granicą” tj. w zaborze austriackim. Sytuacja ta uniemożliwiła dzieciom tych wsi uczęszczenie do szkoły w Oświęcimiu i korzystanie z w miarę normalnej nauki.

W zasadzie przez pierwsze dziesiątki lat panowania pruskiego ów „kąt nad Wisłą” pozostawał pod względem oświatowym zupełnie zaniedbany. Wprawdzie przez jakiś czas miejscowości te utrzymywały podobno własnego nauczyciela, niestety, nie wiadomo kim był uczący, gdzie odbywała się nauka itp. Do roku 1803 „upominał się” o uczniów tych miejscowości nauczyciel z Bierunia (co z pewnością zwiększyłoby jego dochody), ostatecznie jednak przydzielono je do szkoły w Chełmie Wielkim, gdzie w latach 1814—

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

1818 zbudowano (w miejsce dawnej, ciasnej i drewnianej) szkołę masywną, obliczoną na wiele lat funkcjonowania. Niestety, wskutek zaniedbania kolejnych terminów remontowania budynku, w roku 1840 groził on zawaleniem się. Zrujnowany był też budynek gospodarczy w związku z czym sień szkolną zamieniono na oborę. Unoszący się fetor i powszechny brud uniemożliwiał normalną naukę. Zmiany nastąpiły dopiero w roku 1857 kiedy to budynek poddano generalnemu remontowi i dobudowano drugą salę lekcyjną.

W tym jednak okresie wzmiankowane miejscowości należały już do obwodu szkolnego Bierunia Nowego, w którym ze względu na zamieszkałe tam rodziny niemieckie (z racji sprawowanych funkcji w urzędzie celnym) już w 1824 roku wynajęto na cele szkolne odrębny budynek. Poddany w roku 1833 gruntownemu remontowi i przebudowie przetrwał aż do końca XIX wieku.

Pierwszymi nauczycielami w nowobieruńskiej szkole byli kolejno: Weber (brak danych o imieniu) 1824—1830, Alojzy Willisch 1830—1832, Edward Janeczko, Karol Lubecki 1838—1839, Karol Bojdoł 1839—1841, Ludwik Paleta 1841—1843, Karol Baucki 1843—1886 i Józef Materne od roku 1890 — do lat pierwszej wojny światowej.

Nauczyciele pracujący w szkołach wyszczególnionych miejscowości posiadali bez wyjątku wykształcenie zdobyte w seminariach nauczycielskich w Rudach, Głogówku lub Wrocławiu.

Pod rządami Fryderyka II (dopóki panowała przykuwająca do ziemi pańszczyzna) zdobycie tego zawodu przez dzieci chłopskie nie było proste. Sam monarcha bowiem twierdził (pod koniec XVIII wieku), że należy położyć „kres „częstym przypadkom zabiegania prostych ludzi o dalsze” studia”. Dlatego też aż do połowy XIX wieku ubiegający się o przyjęcie do seminarium nauczycielskiego spełnić musieli wiele warunków: przedłożyć plik różnego rodzaju zaświadczeń, jak chociażby świadectwa: chrztu, pierwszej komunii, zdrowia, pilności, moralności, obywatelstwa pruskiego, oświadczenie ojca lub opiekuna o pokrywaniu kosztów związanych z nauką (w połowie lat pięćdziesiątych kształtowały się one w wysokości 500 talarów), oraz zaświadczenie zwalniające z obowiązku pańszczyzny.

O przygotowaniu adeptów do zawodu nauczyciela jako pierwsi pomyśleli cystersi, którzy już w roku 1744 zorganizowali w swym klasztorze sześciotygodniowe kursy przygotowujące do tej profesji. Niestety seminarium to zostało zlikwidowane przez władze pruskie w roku 1801. W jego miejsce otwarto w 1803 roku seminarium w Głogówku, gdzie naukę przedłużono do jednego roku i niestety, przez długie lata pozostało ono jedynym na Górnym Śląsku (oprócz działającego przez krótki okres seminarium w Raciborzu). Intensywny rozwój seminariów nastąpił dopiero od drugiej połowy XIX wieku.

W latach dwudziestych XIX wieku dla kandydatów do seminarium założono preparandy czyli szkoły przygotowujące, które funkcjonowały do lat dwudziestych XX wieku.

Mimo ogromnego zapotrzebowania na nauczycieli, z braku miejsca w seminarium w Głogówku odrzucano co roku ponad połowę chętnych, w rezultacie czego w szkołach wiejskich na jednego uczącego przypadało ponad 100 uczniów. Np. w 1830 roku, w Bieruniu Nowym na jednego nauczyciela przypadało 160 dzieci, w Bieruniu Starym — 181, w Bojszowach — 216, w Urbanowicach — 184. W takiej sytuacji zapotrzebowanie na siły pomocnicze tzw. adiuwantów było znaczne. Niestety przydział nowego pracownika do szkoły wiązał się zawsze ze zwiększeniem opłat na rzecz szkoły, dlatego przyjmowany był on raczej niechętnie.

Bardzo często znaczne przeszkody w tym względzie czynił patron szkoły, na przykład w Bojszowach jeszcze na początku lat pięćdziesiątych XIX wieku właściciel dominium

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

Eisenecker czynił wszystko co było w jego mocy, by nie dopuścić do zatrudnienia tu drugiego nauczyciela (w 1850 r. w jednej ciasnej salce jeden nauczyciel uczył 292 uczniów).

Adiuwant nic miał łatwego życia. Przede wszystkim nie gwarantowano mu stałego miejsca pracy, zaś w miejscu zatrudnienia żył na pograniczu absolutnego ubóstwa. Miał wprawdzie prawo do mieszkania, to jest do pustej izdebki, 40 talarów rocznych pborów i 30 talarów na utrzymanie. Uzależniony był jednak silnie od nauczyciela, któremu został przydzielony do pomocy. Zresztą, owe 30 talarów wpłacano wprost na jego ręce, gdyż adiuwant najczęściej stołował się u niego. Z faktem tym wiązała się inna uciążliwość: bardzo często żona nauczyciela wykorzystywała adiuwanta do prac w obejściu gospodarskim, do niańczenia dzieci itp.

Zakres przydzielonych adiuwantowi prac szkolnych zależał od woli nauczyciela.

Z zasady, przydzielał on pomocnikowi klasę niższą i taką ilość uczniów jaką uważał za stosowną. W tej sytuacji, adiuwanci byli przeciążeni nadmiarem obowiązków. Dla przykładu w 1865 roku, w Bojszowach pierwszy adiuwant uczył 223 uczniów, a nauczyciel tylko 73, w Urbanowicach adiuwantowi przydzielono 230 uczniów zaś nauczyciel uczył 70 i proporcje te były niemalże identyczne w większości szkół.

Po kilku latach służby adiuwant zobowiązany był zgłosić się do ponownego egzaminu pedagogicznego, którego złożenie były warunkiem ubiegania się o samodzielny etat nauczyciela.

Pisane przy tej okazji życiorysy obrazują nam drogę życiową osób, które zdecydowały się poświęcić tej profesji. Z roku 1853 zachował się m.in. rękopis życiorysu Antoniego Lubeckiego, nauczyciela i organisty w Bojszowach. Przytoczymy go w całości: „Krótki opis mego życia. Ja Antoni, syn rolnika Jana Lubeckiego i jego żony Marianny z d. Drabik, urodziłem się 12 VI 1920 r. w Bieruniu, w powiecie pszczyńskim i w dzieciństwie byłem wychowywany w domu rodzinnym. Od siódmego roku uczęszczałem regularnie do tamtejszej szkoły i korzystałem z nauki elementarnej. W trzynastym roku życia przyjął mnie mój wujek mieszkający w Regulicach koło Krakowa i posłał mnie do gimnazjum w Krakowie, w którym byłem tylko przez jeden rok z powodu zgonu mego wuja. Rodzice wzięli mnie z powrotem i wysłali do gimnazjum w Gliwicach, które opuściłem po trzech latach i pięciu miesiącach, gdyż zdecydowałem się pójść na wychowawcę. Następnie przygotowywałem się w różnych szkołach tutejszego powiatu, a szczególnie w Tychach do zawodu nauczycielskiego. W r. 1844 zdałem egzamin w Głogowie ze świadectwem nr II. Odtąd pracowałem jako pomocnik do roku 1851 i to dwa lata w Tychach i sześć lat w miejskiej szkole w Bieruniu, skąd powołano mnie na nauczyciela do Piotrowic, a po pięciu miesiącach na nauczyciela i organistę do Bojszów. Bojszowy, dn. 26 kwietnia 1853 r. (—) Antoni Lubecki”.

Po dopełnieniu formalności, otrzymaniu skierowania do konkretnej szkoły w którym określano także wysokość pborów i deputatu w naturaliach były adiuwant, a odtąd już nauczyciel mógł spokojnie pracować, gdyż bez jego zgody nikt nie miał prawa pozbawić go pracy.

Nauczyciele pracowali najczęściej do późnej starości żyjąc nieraz w skrajnej nędzy i ze znacznymi obowiązkami. Dla przykładu uczący w Bieruniu Józef Drabik będąc już w wieku sędziwym wciąż był jedynym tu uczącym. Jego starania by sprowadzić adiuwanta za połowę własnych pborów nie dały rezultatu. Zresztą, była to jedyna możliwa do zaoferowania przez niego oferta, sam bowiem mieszkał w ciasnym pokoiku-organistowce, a władze miasta wzbraniały się przed ponoszeniem jakichkolwiek dodatkowych kosztów związanych ze szkołą. Także w 1824 roku, w Bojszowach 70-letni nauczyciel uczył dosłownie resztkami sił.

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

I dopiero od drugiej połowy stulecia (a w Bieruniu Starym już od roku 1832) nauczyciele szkół w Bieruniu Nowym, Bijasowicach, Bojszowach, Urbanowicach, Świerczyńcu, Cielmicach nie musieli borykać się w pojedynkę z nadmiarem uczniów.

Aż do początków lat siedemdziesiątych byt materialny nauczycieli kształtował się różnie. Wzmiankowany już Józef Drabik otrzymywał od gminy bieruńskiej 30 talarów rocznie, zaś od wsi przydzielonych do szkoły w Bieruniu — 72 talary i 4 sągi drewna. W 1871 r. nauczyciel szkoły w Świerczyńcu zarabiał 200 marek, w 1875 r. nauczyciel w Bojszowach miał pensję rządu 810 marek, a z Cielmic — 900 marek. Poprawa uposażeń nauczycielskich nastąpiła po roku 1873.

W roku 1885 ukazała się pierwsza ustawa emerytalna gwarantująca niezdolnym do pracy rentę, a od 65 roku życia — emeryturę. Po 40 latach pracy wynosiła ona 3/4 poborów.

Od roku 1890 zaczęto przyznawać nauczycielom dodatek stażowy: po pierwszych dziesięciu latach — 100 marek. Zwiększano go za każde następne przepracowane 5 lat w tym zawodzie.

Jak już wspomniano, reforma szkolnictwa wprowadziła przymus szkolny. Niestety ówczesne warunki uniemożliwiały zastosowanie go w pełni. Pierwszy inspektor okręgu szkolnego powiatu pszczyńskiego ksiądz Mateusz Nyga (pochodzący z Bierunia) w jednym ze sprawozdań s roku 1814 tak pisał: „Przy złych czasach na jakie się dziś powszechnie narzeka, nie podpadłaby gdyby w zimie dzieci mieszkające opadał szkoły przyszły boso i niedostatecznie odziane do szkoły, ale wymagać tego nie można od ludzi odrabiających pańszczyznę i od biedy własne pole, żeby dzieci swoje zamiast za bydłem posyłali do szkoły”. Toteż przez całe pierwsze pięćdziesięciolecie frekwencja pozostawiała wiele do życzenia. Wizytacje inspektorów były zapowiadane przez proboszcza w niedzielę z ambony. Pomimo tego z analizy sprawozdań wynika, że w dniu tym mimo owych zapowiedzi, do szkoły przychodziła tylko część uczniów. Na przykład w 1817 roku, w Bieruniu podczas wizytacji w szkole było około 60% uczniów, w Chelmie Wielkim — 50%. Można zatem wyobrazić sobie jaki był udział w nauce w dni zwyczajne lub w dni szczególnie intensywnych prac w gospodarstwie lub w polu. śledząc sprawozdania (tak zwane schematyzmy) łatwa można się zorientować, że regularnie uczęszczało do szkoły od 20% do 35% dzieci objętych obowiązkiem szkolnym. Pozostali przychodzili nieregularnie lub nie zjawiali się w szkole jak rok długi. W roku 1833 w Bieruniu Nowym na 160 uczniów objętych obowiązkiem szkolnym progu szkoły nie przekroczyło ani razu 15 uczniów. W Bieruniu Starym w tymże roku na 181 uczniów nie przychodziło w ogóle 25, w Bojszowach na 216 — 40, zaś w Urbanowicach na 170 — 25.

Do przyczyn powodujących niską frekwencję należały m.in. znaczne odległości dzielące miejsce zamieszkania od szkoły. Ponadto, frekwencję obniżały częste epidemie chorób dziecięcych jak odra, szkarlatyna, koklusz itp. oraz ubóstwo i łączący się z nim brak odzieży (tak istotnej w porach chłódów i zimna). Nie bez znaczenia była też konieczność życiowa zmuszająca rodziców do posyłania dziecka do pracy zarobkowej u bogatego gospodarza, w dominium lub w charakterze pomocnika ojca pracującego w przemyśle. W tych sytuacjach wymierzane grzywny rodzice płacili bez szemrania, gdyż zarobiony przez dziecko grosz zawsze przewyższał uiszczaną karę.

Comiesięczny wykaz uczniów nie uczęszczających do szkoły miał dostarczać policji nauczyciel, a policja wymierzała i egzekwowała wymierzone kary.

Wpływy z kar zasilać miały budżet szkoły. Z nich kupowano pomoce szkolne, przybory do pisania i zeszyty dla najbiedniejszych uczniów. Dlatego też, pomimo że grzywny nie były wysokie niezbyt chętnie zamieniano je na kary zastępcze — prace na rzecz gminy lub w

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

ostateczności areszt. Tę ostatnią, w całym powiecie pszczyńskim zastosowano tylko jeden raz — w Urbanowicach w 1846 roku gdyż na ogół, często odkładano lub rezygnowano z egzekwowania kar.

O warunkach lokalowych ówczesnych szkół już wspomiano. Nieco więc jeszcze informacji o programach nauczania.

Zarządzenie nadprezydenta prowincji z 29 VII 1832 r. uregulowało przepisy dotyczące terminów realizowania edukacji. Naukę elementarną rozpoczynać miały dzieci po ukończeniu 5 roku (od roku 1859 wraz z ukończeniem 6 lat) i trwać miała ona do 14 roku życia.

Rok szkolny na Górnym Śląsku rozpoczynał się i kończył na Wielkanoc lub 1 kwietnia. Niektóre jednak szkoły zwalniały uczniów dwukrotnie: na Wielkanoc i „na św. Michała”. Przyjmowano wtedy sześciolatków do szkoły, promowano do następnych oddziałów i wypisywano uczniów, którzy zrealizowali obowiązek szkolny (z tym, że decyzję tę - w oparciu o wyniki egzaminu końcowego — podejmował lokalny inspektor szkolny).

Przerwy wakacyjne przypadły na okresy: Bożego Narodzenia — 10 dni. Wielkanocy — 12 dni, Zielonych świąt — 6 dni oraz lata i jesieni — 42 dni, zbiegające się z terminami prac polowych.

W szkole dysponującej jednym tylko nauczycielem obowiązywał podział uczniów na trzy oddziały. W niższym, poznawano litery, w średnim łączono je w słowa, w wyższym uczono się czytać i pisać całymi zdaniami. W praktyce nauka wyglądała w ten sposób, że stosowano metodę zbiorowego głośnego odpowiadania w kolejnych oddziałach prowadząc jednocześnie zajęcia ciche w pozostałych. Wprowadzało to wiele zamieszania działając destruktywnie zarówno na uczącego jak i na uczniów. Zresztą ciasne salki, nadmiar uczniów przypadających na uczącego powodowały, że w poszczególnych szkołach wprowadzano często podziały indywidualne realizując naukę w poszczególnych oddziałach np. według dni tygodnia. Charakterystycznego podziału dokonano w szkołach Bierunia Starego i Nowego w latach czterdziestych XIX wieku przyjmując kryterium narodowości. Dzieci polskie tj. pochodzące głównie z rodzin chłopskich korzystały jedynie ze szkoły letniej tak zwanej pasterki, w której nauka odbywała się przez 2 godziny: od 12 do 14, tj. w czasie gdy bydło spędzano z pastwisk do obory celem południowego udoju. Nauka odbywała się wtedy wyłącznie w języku polskim. Dzieci niemieckie pochodzące z rodzin urzędniczych miały regularną naukę przez cały rok (prowadzoną w języku niemieckim), .

W przypadku nauki w języku polskim, jedynymi pomocami naukowymi były takie „podręczniki” jak biblia, żywoty świętych, książeczki do nabożeństw, które dzieci przynosiły z domu i na których uczono się czytać, zaś w szkole — tablica, kreda, mapa, liczydło.

Wprawdzie pierwsze starania o polepszenie sytuacji szkolnictwa ludowego rozpoczął już w 1825 roku, to jednak zmiany zauważalne następować zaczęły dopiero w latach 1835—1845, kiedy to wprowadzono dodatkowe przedmioty: geografię, historię, przyrodę, historię naturalną, rysunki.

W latach 1825—1861 przyjęty został podział — w szkołach dwuklasowych — na klasę niższą i wyższą, które z kolei dzieliły się na trzy oddziały. W każdym z nich nauka trwała rok. Dzieci, które opanowały przewidziany programem materiał przechodziły do oddziału wyższego — oczywiście po zdaniu egzaminów.

Egzamin odbywał się raz w roku (pod koniec roku szkolnego) w obecności proboszcza i sołtysów wsi, których dzieci uczęszczały do danej szkoły, przedstawicieli zarządu gminnego i ewentualnie zarządcy dominium. Egzaminował nauczyciel uczący w danej klasie.

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

W owych pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku w klasie niższej uczono czytania i pisania w języku polskim, czterech działach pamięciowych — rachunkowych, śpiewu, religii i historii biblijnej. Najmłodsze dzieci w oddziale pierwszym poznawały litery. Pisanie uczono się na grafitowych tabliczkach.

W klasie wyższej, na lekcjach geografii i historii poznawano Śląsk i bardzo ogólnie monarchię pruską. Skąpe były też wiadomości przyrodnicze: poznawano klasyfikację ssaków i ptaków oraz podstawy sadownictwa i ogrodnictwa. Na lekcjach matematyki rozwiązywano zadania tekstowe z zastosowaniem ułamków i proporcji.

W ówczesnych szkołach ludowych (katolickich — na wsi górnośląskiej) na poczesnym miejscu znajdowała się nauka wiary i religii — kontrolowana szczególnie starannie przez wizytatorów. Na lekcjach tych, przygotowywano dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii. Świadczenie ukończenia szkoły zawierało dane o przystąpieniu do tych sakramentów, a dla podkreślenia religijnego charakteru ozdobione było rycinami o treści religijnej. Najczęściej używano dla tego celu specjalne formularze drukowane dla szkół Górnego Śląska w Opolu lub też świadectwo wypisywano odręcznie. Przy okazji warto przypomnieć, że przystąpienie do pierwszej spowiedzi i komunii było zwykłym wydarzeniem szkolnym. Bywało, że rodzice nie wiedzieli nawet, że ich dziecko przystąpiło do tych sakramentów; nie uczestniczyli też w tej uroczystości i wręcz odnosiło się wrażenie, że nie przykładali do niej większej wagi. Sami zresztą także przystępowali do tych sakramentów rzadko — raz w roku, z okazji któregoś z większych świąt.

Dowartościowanie komunii następować zaczęło pod koniec XIX wieku, a już definitywnie po roku 1905, to jest po ogłoszeniu encykliki Piusa X o częstym przystępowaniu do spowiedzi i komunii (sugerowano w niej, by miało to miejsce przynajmniej raz na kwartał). Odtąd fakt ten nabierał coraz bardziej uroczystego charakteru, a pierwsza komunia miała już konkretną oprawę i ceremoniał.

Jak już wspomniano wcześniej, ogólny poziom szkół elementarnych był niski. Z zachowanych sprawozdań wynika, że dzieci z rodzin polskich, chętnie w tym języku uczyły się czytania i pisania. Zresztą, rozpoczynając edukację nie znały one w ogóle języka niemieckiego i przymuszanie do nauki w tym języku, w pierwszych latach edukacji nie dawało oczekiwanych rezultatów. W klasie wyższej, gdzie nauka w tym języku była już obowiązkowa, efekty też nie były imponujące. Na przykład w sprawozdaniu z wizytacji szkół w 29 miejscowościach, z roku 1864, w 15 — ani jedno dziecko opuszczające szkołę nie znało tego języka w stopniu dostatecznym (informacja ta dotyczy m. in. dzieci z Bojszów, Bijasowic, Urbanowie, Cielmic, Świerczyńca i Ścierń).

Stosunek władz do szkolnictwa ludowego zmienił się po stłumieniu Wiosny Ludów. Prusy, które dotąd przodowały (na tle innych państw Europy) w rozwoju oświaty — rozpoczęły z nią niemal zacieklą walkę. Ogłoszone w 1854 roku regulatywy określające zasady organizacyjne i zadania szkół elementarnych podkreślały, że celem ich jest głównie wychowywanie młodzieży w posłuszeństwie i uległości wobec państwa. Zakazywały wszelkich metod nauczania rozwijających umysł dziecka, a całą naukę oparte na pamięciowym przyswajaniu materiału i odpytywaniu lekcji z pamięci. Wiadomości proponowanych przez podręczniki nie wolno było nauczycielom poszerzać.

Od roku 1859 wprowadzono wprawdzie nowy przedmiot — gimnastykę, ale ze względu na brak fachowców przedmiot ten realizowano w niewielu szkołach. Serio traktowany był dopiero od lat siedemdziesiątych, kiedy już ogólny stosunek do szkolnictwa się zmienił.

W 1872 roku ogłoszone zostały „Allgemeine Bestimmungen”, które umożliwiały szkołom elementarnym rozwijanie się bez ograniczeń. Nadzór nad nimi przejęło teraz państwo, a

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

inspektorów powiatowych i lokalnych mianowali państwowi zwierzchnicy. Szkoły jednoklasowe przeorganizowano w trzyklasowe (a jednoklasowe dopuszczano tylko w sytuacjach wyjątkowych). Prawie wszystkie dotychczas funkcjonujące budynki szkolne rozbudowano, a w wielu miejscowościach zbudowano nowe. Na przykład w Ścierniach zbudowano nową szkołę w 1876 r. (przetrwała bez remontu do lat trzydziestych XX wieku). W Świerczyńcu, wybudowaną w 1871 roku szkołę, przebudowano w 1892. W Bijasowicach wybudowaną w 1856 roku przebudowano w 1896. W Nowym Bieruniu nową szkołę wybudowano w roku 1897. Szkołę w Urbanowicach przebudowano w roku 1906, a tę zbudowaną w roku 1877 w Jaroszowicach rozbudowano o 2 sale lekcyjne w roku 1911.

W Bieruniu Starym szkołę przebudowano w roku 1892. Ponadto, zbudowaną w 1874 roku szkołę w Cielmicach rozbudowano w roku 1913 (miała wtedy 4 izby lekcyjne). Powstały też nowe: w Bojszowach Nowych — w 1904 i w Czarnuchowicach — w 1909 roku.

Radykalnie zmienił się program nauczania, który zakładał „kształcenie nie tylko umysłu ale i ciała” i gwarantować miał szanse kontynuowania nauki w szkołach średnich. Zgodnie z nim, na lekcjach matematyki uczono między innymi działań na ułamkach zwykłych i dziesiętnych, rozwiązywania zadań tekstowych, zastosowań „reguły trzech”. W klasie środkowej i wyższej poznawano historię Prus od wojny 30-letniej, geografii najbliższego otoczenia i Niemiec. Poznawano też anatomię człowieka, biologię, zoologię, fizykę i astronomię.

W programie nauczania śpiewu, kładziono nacisk na naukę śpiewania w chórze i umiejętność śpiewu solo — szczególnie pieśni ludowych.

Lekcje gimnastyki w oddziałach młodszych miały formę zabawową, zaś w klasach starszych wprowadzano normalne ćwiczenia. Od roku 1892 do programu nauczania włączono też gry sportowe, które — rzekomo — stwarzały okazję do ćwiczeń w posługiwaniu się językiem niemieckim. Ponadto, wprowadzono zajęcia z prac ręcznych. Zalecano także uwzględnić w programie specyfikę poszczególnych regionów, w związku z czym wprowadzono do szkół powiatów rolniczych — w ramach lekcji przyrody — fachową wiedzę rolniczą, lub dodatkowo, w okresie zimowym, na lekcjach gimnastyki.

Ustawa z roku 1872 ujedynoliciła program nauczania w całym państwie niemieckim i wprowadziła język niemiecki jako obowiązkowy język wykładowy, ograniczając język polski do roli języka pomocniczego i do nauczania religii.

1886 roku wydana została ustawa regulująca w sposób radykalny obowiązek szkolny. Dla terenu prowincji śląskiej wprowadzone zostały kary szkolne znacznie surowsze od dotychczasowych i za każdą nieusprawiedliwioną nieobecność przewidywano karę w wysokości od 30 fenigów do 5 marek, zaś dla osób przyczyniających się do absencji (np. pracodawców) stosować miano karę od 1 do 15 marek. Grzywna mogła zostać zamieniona na areszt, a notoryczne uchylanie się od obowiązku szkolnego mogło nawet stanowić podstawę pozbawienia praw rodzicielskich i ustanowienia opieki społecznej nad dzieckiem.

Przeprowadzony w 1838 roku pierwszy w monarchii pruskiej spis szkolny oraz spisy z lat 1891, 1896, 1901 — ujawniły jednak faktyczny stan szkolnictwa. W sieci szkół nadal dominowały szkoły jedno i dwu-klasowe (ponad 61% szkół ludowych na Górnym Śląsku), a przepełnienie klas nadal należało do podstawowych niedomagań, i w 1886 r. spotkać można było jeszcze szkoły w których na jednego nauczyciela przypadało 222 dzieci. W parafii bieruńskiej, we wzmiankowanych szkołach przepełnienie klas w pierwszej połowie XIX wieku nie uległo żadnej zmianie i jedynie w Bieruniu Nowym i Starym stan nieco się poprawił.

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

Na przełomie XIX i XX wieku sytuacja niewiele się zmieniła. Świadczy o tym artykuł opublikowany w „National-Zeitung” z dnia 27 maja 1901 roku. Autor artykułu twierdził, że w okręgu Księstwa Pszczyńskiego przypada na jednego nauczyciela 166 względnie 140 uczniów. Zarząd Książęcy, niezbyt dobrze poinformowany o tej sprawie zwrócił się do ówczesnego inspektora szkolnego w Pszczynie — Rzeźniczka, który, zaprzeczając podanym liczbom potwierdził jednak, iż są w jego okręgu szkoły, w których na jednego nauczyciela przypada 100 uczniów.

Nawiązując do tego sprostowania wieczorne wydanie tegoż pisma donosiło: „Podobnie jak w prowincji poznańskiej, słyhać żale na bardzo trudne warunki szkolne na Górnym Śląsku. W żadnej rejencji monarchii pruskiej statystyka kryminalna nie osiągała tak wysokich cyfr jak w rejencji opolskiej. Nie myli się chyba ten, kto szuka głównych przyczyn tych smutnych danych w niedostatecznym wychowywaniu mieszkańców owej rejencji. Jeżeli powierzy się, jak to jeszcze dziś w wielu przypadkach ma miejsce, jednemu nauczycielowi 100 uczniów lub więcej, nie może być mowy ani o regularnym nauczaniu ani o skutecznym wychowywaniu. (...) A pomyśleć, że szkoły te są pod patronatem właścicieli rozległych majątków”.

Warunki owe nie sprzyjały efektywności nauczania, a dzieci przymuszane do nauki w narzuconym języku niemieckim, bardzo szybko zapominały tego czego się nauczyły.

Wyżej wymieniane fakty były m. in. jednymi z podstawowych zarzutów kierowanych przez polskich rodziców przeciw niemieckiej szkole. Sprzeciw ten potęgował się w miarę jak polska ludność musiała szukać innych, zastępczych sposobów kształcenia swych dzieci — sposobów zgodnych z narodowymi i wyznaniowymi aspiracjami, które kształtując światopogląd polityczny Górnoszlązaków włączały ich, od początku XX wieku w nurt ogólny polskiego życia.

* * *

Zaprezentowany szkic nie pretenduje do miana monografii szkolnictwa w parafii bieruńskiej. Uniemożliwia to zakres objętościowy pracy, a przede wszystkim zasoby zachowanej bazy źródłowej — bardzo niejednorodnej dla poszczególnych obwodów szkolnych. Stan archiwaliów zachowanych na naszym terenie, w przypadku niektórych szkół umożliwia odtworzenie ich dziejów z perfekcyjną niemal dokładnością rok po roku. W przypadku zaś innych, zachowane dokumenty pozwalają na naszkicowanie zaledwie ich dziejów i to w stopniu bardzo niedokładnym i dalekim od oczekiwanej szczegółowości. Ze względu na przyczynkarski charakter opracowania, pozostawiono celowo pole do opisu wszystkim, którym marzą się samodzielne monografie poszczególnych szkół.

Zainteresowanych odsyłam do bardzo bogatych zbiorów archiwum w Pszczynie, do zasobów archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach, a nieukontentowanych tymi archiwaliami, do archiwum w Opolu, we Wrocławiu lub Merserburgu (Zentral Staatsarchiv), w którym — jak mówi się potocznie — „jest prawie wszystko”.

LITERATURA:

Wojewódzkie Archiwum Państwowe Oddział Pszczyna

Zespoły: Kreisschulinspektion Pless; Landratsamt Pless; Inspektorat szkolny w Pszczynie; Magistrat miasta Bieruń; Archiwum Książąt Pszczyńskich

Archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach

Zespoły: Schul-Visitations-Acta; Plessner inspektion vol. I ; III, IV, V, VI, VIII;

„Szkolnictwo elementarne w parafii bieruńskiej ...)

„National-Zeitung” 1901 nr 419

J. Bieniek, Szkoła katolicka na Górnym Śląsku w oświetleniu historyczno-prawnym, Katowice 1933

K. Bischof, Soll der Unterricht in der Volksschule in der Muttersprache ertheilt werden mit Ruecksicht auf die Schulen polnischer Gegenden Schlesiens „Schlesische Provinziaiblaetter” 1849 .. „

E. Bremen, Die preussische Volksschule, Stuttgart, Berlin 1905

A. M. Kosler, Die preussische Volksschulpolitik in Obeirschlesien 1142—1848, Breslau 1929

J. Kudera, Historia Kościoła Parafialnego w Bieruniu. Maszynopis (1941 do 1943)

S. Kot, Historia wychowania, t. II Lwów 1934

J. Kwiatek, Górnośląska szkoła ludowa na przełomie XIX i XX wieku, Opole 1987

I. Madeja, Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX (1763—1848) t. I, Katowice 1960

F. Maroń, Szkoła górnośląska w ostatnich dziesięcioleciach przed kulturrkampfem (na przykładzie ówczesnego powiatu pszczyńskiego) (w:) Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne, t. VI, Katowice 1973

L. Musioł, Bieruń. Miasto, kościół i parafia. Monografia historyczna. Maszynopis 1953

K. Schneider, E. Bremen, Das Volksschulwesen im preussischen Staate, Berlin 1886

J. Prażmowski, Szkolnictwo w województwie śląskim, Katowice 1936

G. Weycher, Abriss der geschichtlichen Entwicklung der preussieschen Volksschule, Breslau 1914

I. Żniński, Nauka języka polskiego w szkołach pruskich, Grudziądz 1914